

## Konsekwentny personalizm chrześcijański

Z rozważań nad „Redemptor hominis”

Stało się już tradycją w Kościele katolickim, że pierwsza encyklika nowego papieża zajmuje szczególne miejsce w jego nauczaniu. Zwykle podejmuje problem uznany przez niego za najbardziej zasadniczy dla Kościoła i świata w danym momencie oraz wytycza kierunek, w którym zamierza on prowadzić Kościół. Na potwierdzenie tej prawdy wystarczy choćby wspomnieć pierwszą encyklikę Pawła VI *Ecclesiam suam*, w której przedstawił on wizję Kościoła jako wspólnoty osób prowadzących dialog z Bogiem, wzajemnie między sobą oraz dialog ze światem. Byliśmy świadkami ogromnych wysiłków Pawła VI w czasie całego jego pontyfikatu zmierzających do realizacji tego „dialogu zbawienia”.

Ze zrozumiałym zainteresowaniem Kościół i cały świat oczekiwał na pierwszą encyklikę Jana Pawła II. Oczekiwania te nie trwały długo. Encyklika ukazała się niezmiernie szybko, po niespełna pięciu miesiącach pontyfikatu. Od razu wzbudziła ogromne zainteresowanie. Pojawiło się mnóstwo wypowiedzi na jej temat, wiele najróżnorodniejszych komentarzy zarówno entuzjastycznych, jak i bardziej powściągliwych czy wprost krytycznych. Nazwano ją przecież „wielkim hymnem do człowieka”, równocześnie jednak niektórzy zabierający głos w jej sprawie zdają się nie zauważać jej głębi, jej doniosłego novum, gubiąc się często w bogactwie myśli i spraw szczegółowych, które Ojciec Święty porusza.

Czytając te komentarze i czytając encyklikę, odczuwa się potrzebę bardziej całościowego spojrzenia na tekst, który jako pierwsza encyklika obecnego pontyfikatu podejmuje problem uznany przez Jana Pawła II za najważniejszy w obecnym momencie dziejów Kościoła i świata, wskazuje kierunek i program jego działania na Stolicy Piotrowej.

Nie ma wątpliwości, że głównym tematem *Redemptor hominis* jest człowiek, osoba ludzka, jej godność, jej wartość, jej niezbywalne prawa. Jest to rzeczywiście encyklika o człowieku, ujętym w jego najważniejszych wymiarach, we wszystkich wymiarach, zawiera najgłębszą, najbardziej zasadniczą prawdę o osobie ludzkiej. Temat encykliki przedziwnie harmonizuje z humanistycznym klimatem naszej współczesności, z tendencjami wyraźnie zarysowanymi na Soborze Watykańskim II, a przede wszystkim z dotychczasowym teoretycznym i praktycznym życiem jej Autora.

Do chrześcijańskiej wizji człowieka i Kościoła encyklika wprowadza akcenty tak mocne i przez to tak nowe, że stanowi pewną rewolucję w rozumieniu człowieka i rozumieniu posłannictwa Kościoła — taką łagodną rewolucję, do jakiej jest zdolny tylko Jan Paweł II i jakiej dokonuje codziennie swym zachowaniem i działaniem na Stolicy Piotrowej, której byliśmy świadkami i współuczestnikami w czasie jego wizyty w Polsce. Można chyba bez przesady powiedzieć, że równie konsekwentnej afirmacji, dowartościowania osoby ludzkiej i obrony jej praw, zwłaszcza prawa do prawdy i do wolności w dzisiejszej kulturze nie ma w żadnym dotychczasowym dokumencie Kościoła, że w encyklice zawarty jest konsekwentny humanizm, który jest pełnym personalizmem.

By właściwie odczytać prawdę o człowieku zawartą w encyklice, trzeba sięgnąć do tego dziedzictwa, do którego odwołuje się sam Autor, zwłaszcza do wypowiedzi i postawy Jana XXIII i Pawła VI oraz do dokumentów Soboru Watykańskiego II i ostatnich Synodów, które kształtowały nowy, właśnie personalistyczny styl myślenia i działania w Kościele. Pozwolę sobie skupić się jednak na tym dziedzictwie, które wprost nie jest ujawnione w encyklice, a które wywarło niewątpliwie zasadniczy wpływ na zawartą w niej wizję człowieka i które jest znane nam, Polakom, dzięki bezpośredniemu dostępowi, jaki mieliśmy do twórczości ks. kard. Wojtyły, poprzedzającej jego nauczanie na Stolicy Piotrowej. Mam na myśli przede wszystkim jego filozoficzne dociekania dotyczące osoby ludzkiej.

Jest rzeczą symptomatyczną, że potrzeba ponownego przemyślenia tego najstarszego problemu, wyrażonego w lapidarnym pytaniu: „Kim jest człowiek?” zrodziła się u ks. kard. Wojtyły nie tyle przy biurku profesorskim, co raczej — jak sam wyznaje — w posługiwaniu kapłańskim i biskupim, a ostatecznie w auli soborowej i przy redagowaniu Konstytucji o obecności Kościoła w świecie współczesnym *Gaudium et spes*. Sobór miał mieć charakter duszpasterski, a więc praktyczny. Gromadził biskupów, czyli ludzi zjednoczonych wspólną wiarą. A przecież przy rozwiązywaniu konkretnych problemów duszpasterskich różnice zdań musiały być dość zasadnicze, skoro ujawniły

potrzebę ustaleń bardziej podstawowych. W przedmowie do swojej książki *Osoba i czyn*, wydanej w 1969 roku, Ksiądz Kardynał wyraźnie pisze, że właśnie na Soborze odczuł „żywą potrzebę uprawiania filozofii osoby“ (*Osoba i czyn*, s. 24—25) i owocem tej właśnie soborowej inspiracji była wspomniana książka.

Potrzebę i wagę rozważań filozoficznych dla rozwiązywania praktycznych problemów życia ludzkiego potwierdza jeszcze i to, że Ksiądz Kardynał, będąc etykiem zajmował się nawet od strony teoretycznej sprawami raczej praktycznymi, czemu dał wyraz w książce *Miłość i odpowiedzialność*, poświęconej sprawom miłości ludzkiej, zwłaszcza małżeńskiej i rodzinnej. Autor zaznacza, że pisząc tę książkę dostrzegł również potrzebę filozofii osoby ludzkiej.

Dlaczego właśnie filozofii? Dlaczego nie wprost teologii? Odczytanie prawdy o człowieku jeszcze niezależnie od Objawienia, w oparciu o ludzkie doświadczenie, o wnikliwą analizę i niestronniczą interpretację tego, co sam człowiek o sobie może poznać na podstawie własnych doświadczeń ma — jak stwierdza Ksiądz Kardynał — „kapitałne znaczenie dla teologii“. Nie tylko jako filozof, lecz także teolog, a przede wszystkim duszpasterz Kościoła, nie miał zamiaru poprzestawać na uprawianiu filozofii. Ona miała być jakby wstępem, konieczną pomocą dla rozważań teologicznych. Tworząc filozofię osoby ludzkiej, mówił o potrzebie teologii osoby. Nawet ją w jakiejś mierze zapowiadał, gdy pisał: „Może będzie można kiedyś i to uczynić po gruntownym przygotowaniu. W takim razie stadium niniejsze (tj. *Osoba i czyn*) może też służyć jako przygotowanie myśli do podjęcia problematyki personalistycznej na gruncie teologii“ (*Osoba i czyn*, s. 24). Nie wiedział tylko, iż dokona tego już jako nauczyciel Kościoła powszechnego, jako autor encykliki *Redemptor hominis*.

Wróćmy jeszcze do sprawy potrzeby filozofii osoby dla teologii. Wydaje się ona być usprawiedliwiona tym, że nauczanie Kościoła ma charakter uniwersalny i to w podwójnym znaczeniu tego słowa: 1° wizja objawiona i wizja będąca odczytaniem prawdy o rzeczywistości stworzonej, w tym o rzeczywistości osoby, dopełniają się. Perspektywa człowieka, jaką niesie Objawienie, jest strukturalnie powiązana z prawdą o osobie ludzkiej, dostępną w poznaniu naturalnym, filozoficznym oraz 2° nauczanie Kościoła jest skierowane do wszystkich ludzi, nie tylko do jego aktualnych członków.

Kościół, głosząc objawioną prawdę o człowieku, podejmuje dialog ze wszystkimi współczesnymi teoriami człowieka, ze współczesnymi humanizmami. Dyskusje światopoglądowe zawsze ostatecznie dokonują się w płaszczyźnie filozoficznej. Ale już tam ujawnia się transcendentja człowieka wobec natury i wobec społeczności, jego otwartość na Osobę Najdoskonalszą, na osobowe, transcendentne „Ty“. W samej

wewnętrznej strukturze człowieka wpisane jest załączkowo to, co w pełnym wymiarze ujawnia się w Objawieniu, a co jest treścią Tajemnicy Wcielenia i Odkupienia.

Wprawdzie Ojciec Święty w encyklice nie odwołuje się wprost do filozofii osoby, ale ją implikuje i mówi o „wewnętrznej prawdzie o człowieku“, prawdzie wpisanej w samą osobową strukturę człowieka. Encyklikę skierowuje nie tylko do katolików, lecz do wszystkich ludzi dobrej woli w przekonaniu, iż posiada ona walor uniwersalny właśnie na tej płaszczyźnie ludzkiego myślenia i wprost czy pośrednio podejmuje dyskusje z innymi filozofiami współczesnymi, które deformują prawdę o człowieku, przeakcentowując jakiś jeden wymiar (np. społeczny) lub nie uwzględniając wszystkich wymiarów, jakie zawarte są już w ludzkim doświadczeniu (transcendencja osoby ludzkiej wobec świata natury i świata społeczności). Tak się złożyło, że większość współczesnych kierunków filozoficznych, począwszy od Feuerbacha, zagubiło ten transcendentny wymiar osoby ludzkiej. Wystarczy choćby wspomnieć marksizm, psychoanalizę czy strukturalizm. A sprawa jest zasadnicza, gdyż właśnie wizja człowieka wyznacza perspektywy i charakter kultury, a ta z kolei wywiera decydujący wpływ na kształtowanie systemu wartości i postaw ludzkich.

Z potrzeb więc najgłębiej praktycznych, ludzkich, duszpasterskich zrodziła się i była kontynuowana przez całe życie filozoficzna refleksja nad człowiekiem, który zawsze budził — jak wyznaje Ksiądz Kardynał — „zadziwienie“ i „podziw“ (*Osoba i czyn*, s. 25).

Dla pogłębienia lektury encykliki wydaje się potrzebne przywołanie, choćby w sposób najbardziej skrótowy, drogi myślowej, która do niej prowadziła, a której etapami były *Miłość i odpowiedzialność*, *Osoba i czyn*, wiele artykułów i wypowiedzi oraz całe życie ich Autora, wypełnione troską o człowieka, podziwem dla jego godności i wielkim szacunkiem. Oczywiście zasadniczym źródłem wizji człowieka zawartej w *Redemptor hominis* jest Objawienie i tradycja chrześcijańska. Niemniej jednak prawda o osobie ludzkiej zawarta w Objawieniu potrzebowała i potrzebuje pomocy ze strony filozofii i jej odpowiedzi na pytanie, kim jest człowiek. Dlatego wydaje się rzeczą pożyteczną właśnie w rozważaniu nad encykliką przypomnieć elementy filozofii osoby.

Główne tezy filozofii człowieka uprawianej przez Księdza Kardynała można by streścić w kilku punktach. Człowiek jest osobą, to znaczy bytem samoświadomym, zdolnym do kierowania swoim życiem, do tworzenia siebie, co wyraża się w jego zdolności samopoznania i samoposiadania. Jest kimś, kto żyjąc wśród bytów natury i innych osób, doświadcza wielorakich powinności, a nie przymusu i sam decyduje o podjęciu lub zaniechaniu czynu, o który apelowała powinność. Osoba

ludzka jest jednością, całością, chociaż złożoną z różnych elementów bytowych, przede wszystkim z materii i ducha, organicznie ze sobą powiązanych. Jest bytem dynamicznym, rozwijającym się, tworzącym siebie poprzez różnorodne działanie, a przede wszystkim poprzez działanie świadome i wolne (czyn). W spełnianiu czynu, który tworzy osobę jako osobę, biorą udział wszystkie czynniki bytowe i to w taki sposób, że osoba ludzka transcenduje i równocześnie integruje się w czynie. Jej transcendencja w czynie polega na tym, że człowiek jest nie tylko sprawcą, ale i twórcą czynu, nadaje treść, sens swemu czynowi, a przez to człowiek jako osoba jest przez siebie posiadany, panuje nad sobą, kształtuje siebie spełniając czyny świadome i wolne.

Integracja osoby w czynie natomiast wyraża się w tym, że spełnienie czynu przez człowieka urzeczywistnia i ujawnia jedność, całość osoby ludzkiej. Świadome i wolne działanie ujawnia autentyczne samostanowienie człowieka i jest podstawą do odpowiedzialności za poszczególne czyny, za tworzenie siebie, za całe swoje życie.

Osobowy charakter człowieka wyznacza jego relację do wszelkich społeczności. Problem społecznego wymiaru osoby ludzkiej rozwiązuje Książd Kardynał poprzez teorię uczestnictwa. Człowiek bytuje i działa wspólnie z innymi. Rys wspólnotowy (społeczny) wyciśnięty jest na samej ludzkiej egzystencji. Czyny, które człowiek spełnia jako członek różnych społeczności czy wspólnot, są równocześnie czynami osoby. Ten charakter społeczny czy wspólnotowy zakorzeniony jest w charakterze osobowym, a nie na odwrót. W czynie osoba sama siebie aktualizuje i czyn wyraża się właściwą jej strukturą samoposiadania i samopanowania. Człowiek nie tylko „z natury“ bytuje wspólnie z innymi i musi też wspólnie z innymi działać, ale może w działaniu i bytowaniu „wspólnie z innymi“ osiągnąć właściwą sobie dojrzałość osoby. Dlatego też każdemu człowiekowi trzeba przyznać zasadnicze prawo do działania, czyli wolność czynu, który spełniając, osoba spełnia zarazem siebie. Właściwym podmiotem bytowania i działania, również gdy ono realizuje się wspólnie z innymi, jest zawsze człowiek — osoba.

Te akcenty w rozumieniu tajemnicy człowieka były filozofią osoby, a więc poznanem opartym na ludzkim doświadczeniu, bez odwoływania się do Objawienia. Stąd ich charakter uniwersalny i przeciwstawiający się już na płaszczyźnie naturalnej wielu wizjom człowieka, które niewłaściwie odczytują prawdę o człowieku, nie uwzględniając transcendencji osoby ludzkiej w stosunku do świata natury i społeczności, zagrażają jej autonomii i tworzą współczesną cywilizację i kulturę, która doprowadziła do wielkich zagrożeń człowieka przez prymat techniki nad etyką, kształtowanie postawy konsumpcyjnej, przez podporządkowanie człowieka własnym celom społeczności.

Na współczesne humanizmy, które w imię dowartościowania człowieka skupiły się na nim w taki sposób, że zagubiły jego wymiar najważniejszy, decydujący o jego ludzkim osobowym charakterze — wymiar transcendentny, dążyły do wyzwolenia go od religii, widząc w niej pomniejszenie wartości człowieka — Jan Paweł II odpowiada humanizmem, który nie tylko nie wyklucza Boga, ale który przez Chrystusa jest zagwarantowany i w którym Chrystus stanowi jedyną drogę prowadzącą do pełnego rozwoju człowieka, do pełnego jego wyzwolenia.

Można by postawić pytanie, czy humanizm i personalizizm to coś nowego w chrześcijaństwie? Z pewnością nie. *Redemptor hominis* zawiera jednak akcenty tak mocne, wnioski tak wyraźne dla zrozumienia osobistego życia człowieka, funkcjonowania kultury, charakteru i funkcji Kościoła i wszelkich społeczności, ukazuje godność osoby ludzkiej w tak jasnym świetle i broni jej niezbywalnych praw w taki sposób, że encyklika stanowi w nauczaniu Kościoła doniosłe wydarzenie. Personalistyczna koncepcja człowieka ukazana została wraz z jej naczelnymi konsekwencjami.

Rozumienie tego i praktyka Kościoła — jak stwierdza Ojciec Święty — kształtowały się już od dawna. Niezmiernie ważne są tu teksty i postawa ostatnich papieży, niemniej nie można powiedzieć, że *Redemptor hominis* jest tylko ostatnim ogniwem tego ewolucyjnego procesu. Jest raczej nowym, chciałoby się powiedzieć, bardzo osobistym, choć zakorzenionym w tradycji, spojrzeniem Jana Pawła II przez pryzmat godności osoby ludzkiej na życie indywidualne i społeczne, na historię i współczesność, na życie Kościoła i świata. Niezmiernie mocny antropocentryzm encyklika osadza głęboko w chrystocentryzmie.

Postaram się zwrócić uwagę na szczególnie — wydaje się — ważne akcenty ukazujące ten konsekwentny personalizizm i pewne *novum* encykliki:

1. *Ludzki, osobowy wymiar Wcielenia i Odkupienia*. Wyraża się on przede wszystkim w tym, że objawienie pełnej prawdy o osobie ludzkiej dokonało się przez Chrystusa. Przywykliśmy w chrześcijaństwie do prawdy, że Chrystus jest objawieniem prawdy o Bogu, który w Nim ukazał się człowiekowi. Chrystus jest Słowem Boga i Słowem o Bogu (*Logos*). Encyklika potwierdzając tę prawdę, akcentuje drugą, ściśle związaną z pierwszą: Chrystus przez Wcielenie i Odkupienie objawił człowiekowi prawdę o człowieku, jest „słowem“ o godności człowieka.

„W Chrystusie i przez Chrystusa najpełniej objawił się ludzkości Bóg, najbardziej się do niej przybliżył — i równocześnie w Chrystusie i przez Chrystusa człowiek zdobył pełną świadomość swojej godności, swojego wyniesienia, transcendentnej wartości samego człowieczeństwa, sensu swojego bytowania“ (11).

„Tajemnica człowieka wyjaśnia się naprawdę dopiero w Tajemnicy Słowa Wcielonego. (...) Chrystus (...) objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi i okazuje mu najwyższe jego powołanie“ (8).

Chrystus jest „słowem“ o człowieku, bo przez Wcielenie i Odkupienie ujawnił godność, jaką każdy człowiek osiągnął i osiąga w Chrystusie, która jest godnością Bożego przybrania, a równocześnie „godnością wewnętrzną prawdy o człowieku“ (11), uwrażliwieniem na człowieka, na wartość człowieczeństwa, na samo człowieczeństwo. Przez fakt bycia człowiekiem Chrystus pokazał (powiedział) człowiekowi, jak ma żyć, a przez swoją śmierć i zmartwychwstanie jest słowem o całym naszym życiu, jest „daniem słowa“, że żyć będziemy wiecznie.

Bóg stał się człowiekiem, aby człowieka przeobstwić, aby człowieka „wszczepić“ w Boga i realizacja tych zamiarów jest najpełniejszym wyrazem humanizmu chrześcijańskiego, jest źródłem szczególnego dynamizmu osoby ludzkiej, który nigdy się nie kończy, człowiek bowiem ma miarę nieskończoną: „Bądźcie doskonali, jak Ojciec wasz niebieski doskonały jest“ (Mt 5, 48).

2. Realizacja owego dynamizmu dokonuje się przez akty miłości, stąd *miłość stanowi istotę powołania człowieka*, miłość ugruntowana na zbawczej miłości Chrystusa. Przyjęcie, uznanie, zawierzenie miłości, wyrażonej przez Wcielenie i Odkupienie, stanowi warunek wszelkiej ludzkiej miłości i warunek pełnego rozwoju osoby ludzkiej. U podstaw życia ludzkiego trzeba uznać tę wielką miłość Boga-Człowieka, by móc kochać siebie, innych i Boga.

„Człowiek nie może żyć bez miłości. Człowiek pozostaje dla siebie istotą niezrozumiałą, jego życie jest pozbawione sensu, jeśli nie objawi mu się Miłość, jeśli nie spotka się z Miłością, jeśli jej nie dotknie i nie uczyni w jakiś sposób swoją, jeśli nie znajdzie w niej żywego uczestnictwa. I dlatego właśnie Chrystus-Odkupiciel (...) objawia w pełni człowieka samemu człowiekowi. To jest ów (...) ludzki wymiar Tajemnicy Odkupienia. Człowiek odnajduje w nim swoją właściwą wielkość, godność i wartość swego człowieczeństwa. Człowiek zostaje w Tajemnicy Odkupienia na nowo potwierdzony, niejako wypowiedziany na nowo. Stworzony na nowo“ (10).

„Człowiek, który chce zrozumieć siebie do końca — nie wedle jakichś tylko doraźnych, częściowych, czasem powierzchownych, a nawet pozornych kryteriów i miar własnej istoty — musi ze swoim niepokojem, niepewnością, a także słabością i grzesznością, ze swoim życiem i śmiercią przybliżyć się do Chrystusa. Musi niejako w Niego wejść z sobą samym, musi sobie »przyswoić«, zasymilować całą rzeczywistość Wcielenia i Odkupienia, aby siebie odnaleźć. Jeśli dokonana się w człowieku ów dogłębny proces, wówczas owocuje on nie tylko uwielbieniem Boga, ale także głębokim zdumieniem nad sobą

samym. Jakąż wartość musi mieć w oczach Stwórcy człowiek, skoro zasłużył na takiego i tak potężnego Odkupiciela (...). Właśnie owo głębokie zdumienie wobec wartości i godności człowieka nazywa się Ewangelią, czyli Dobrą Nowiną. Nazywa się też chrześcijaństwem“ (10).

3. *Osobowy, osobisty i indywidualny charakter Odkupienia i powołania* każdego człowieka we wspólnocie rodziny ludzkiej i we wspólnocie Kościoła. O zaakcentowaniu tej prawdy świadczy sam tytuł encykliki *Redemptor hominis* — Odkupiciel człowieka, a nie *Redemptor hominum* — Odkupiciel ludzi, a jeśli *Redemptor mundi*, to ze względu na człowieka i dla niego. Ojciec Święty wyraźnie zaznacza, że kiedy mówi o człowieku, chodzi mu nie o jakiegoś człowieka w ogóle, człowieka wziętego abstrakcyjnie, który nie istnieje, ale o konkretnego, historycznego człowieka.

„Przez Wcielenie Chrystus zjednoczył się z każdym człowiekiem“ (13): z każdym — konkretnie, indywidualnie; z każdym — w każdym czasie i w każdym miejscu; z każdym — to znaczy z całym człowiekiem. Troska Chrystusa i Kościoła dotyczy całego człowieka, we wszystkich jego wymiarach i etapach życia i chodzi w tej trosce o to, „aby życie ludzkie stawało się coraz bardziej ludzkie“ (14).

To osobowe, osobiste zjednoczenie człowieka z Chrystusem poprzez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia znajduje wyraz w niepowtarzalności osoby ludzkiej, niepowtarzalności jej powołania, chociaż realizuje się ono we wspólnocie, ale dokonuje się poprzez akty osobowe, akty poznania, miłości, wolnych decyzji. „Człowiek (...) każdy z osobna (gdyż jest właśnie »osobą«) ma swoją własną historię życia, a nade wszystko swoje własne »dzieje duszy«“ (14).

W ostatnich dziesiątkach lat akcentowano społeczny wymiar Kościoła, powołania człowieka. Znalazło to dobitny wyraz w encyklice *O Ciele Mistycznym Chrystusa*, w określeniu Kościoła jako „Ludu Bożego“, w akcentowaniu wspólnotowych aktów religijnych (wspólna modlitwa, liturgia itp.). Prawdy te oczywiście są nadal słuszne, z tym jednak, że *Redemptor hominis* akcentuje drugą część prawdy o niepowtarzalnym, osobistym, indywidualnym powołaniu każdego człowieka, o wadze bezpośredniego stosunku do Chrystusa, o potrzebie indywidualnych aktów religijnych, na przykład indywidualnej spowiedzi itp.

„W ostatnich latach — pisze Ojciec Święty — bardzo wiele uczyniono w tym celu, aby uwydatnić — zgodnie zresztą z najstarszą tradycją Kościoła — wymiar wspólnotowy pokuty, zwłaszcza samego Sakramentu Pokuty, w praktyce Kościoła. Są to pozytywne poczynania, które z pewnością posłużą do wzbogacenia praktyki pokutnej Kościoła współczesnego. Nie możemy jednak zapominać, że samo nawrócenie jest aktem wewnętrznym o szczególnej głębi, w którym człowiek



nie może być zastąpiony przez innych, nie może być »wyręczony« przez wspólnotę. Chociaż więc wspólnota braterska wiernych uczestniczących w nabożeństwie pokutnym ogromnie dopomaga w akcie osobistego nawrócenia — to jednak w ostateczności trzeba, ażeby w tym akcie wypowiedział się człowiek sam całą głębią swego sumienia, całym poczuciem swej grzeszności i swego zawierzenia Bogu, stojąc tak jak Psalmista wobec Niego samego z tym wyznaniem: »Tylko przeciw Tobie zgrzeszyłem«. Kościół przeto, zachowując wiernie wielowiekową praktykę indywidualnej spowiedzi związanej z osobistym żalem za grzechy i postanowieniem poprawy, strzeże szczególnego prawa ludzkiej duszy. Jest to prawo do najbardziej osobistego spotkania się człowieka z Chrystusem ukrzyżowanym i przebacającym« (20).

„W Kościele bowiem jako we wspólnocie Ludu Bożego, prowadzonego od wewnątrz działaniem Ducha Świętego, każdy ma »własny dar«, jak uczy św. Paweł. Ten zaś »dar«, będąc jego własnym powołaniem, własnym udziałem w zbawczym dziele Chrystusa, równocześnie służy drugim, buduje Kościół i buduje braterskie wspólnoty w różnym zakresie bytowania na ziemi“ (21).

4. *Człowiek jest drogą Kościoła.* Personalistyczna koncepcja człowieka, osobowa interpretacja faktu Wcielenia i Odkupienia znajdują wyraz w zaakcentowaniu personalistycznego profilu Kościoła i personalistycznego rozumienia jego posłannictwa.

Przywozyliśmy się do prawdy, że Chrystus jest drogą człowieka i drogą Kościoła. Prawdę tę potwierdza Ojciec Święty w swojej encyklice, ale równocześnie — podobnie jak przy określaniu ludzkiego wymiaru Wcielenia i Odkupienia — akcentuje drugą prawdę, ściśle związaną z pierwszą i formułuje ją w sposób tak mocny, że aż zaskakująco: „człowiek jest drogą Kościoła“. Nie jest to tylko jakieś chwytlive wyrażenie, skoro Ojciec Święty aż pięciokrotnie używa go, rozwija i wyjaśnia.

„Człowiek (konkretny, historyczny) jest pierwszą i podstawową drogą Kościoła, wyznaczoną przez samego Chrystusa, drogą, która nieodmiennie prowadzi przez Tajemnicę Wcielenia i Odkupienia“ (14).

„Ten człowiek jest drogą Kościoła — drogą, która prowadzi niejako u podstawy tych wszystkich dróg, jakimi Kościół kroczyć powinien, ponieważ człowiek — każdy bez wyjątku — został odkupiony przez Chrystusa“ (14).

„Człowiek jest i wciąż staje się drogą codziennego życia Kościoła.“  
O co tu chodzi?

Przede wszystkim o afirmację osoby ludzkiej, jej niepowtarzalnej wartości: „Kościół musi nieustannie być świadomy tej godności (...), jaką człowiek ma w Chrystusie od Ducha Świętego“ (18) i dlatego „Kościół, starając się patrzeć na człowieka niejako »oczami samego

Chrystusa«, uświadamia sobie wciąż na nowo, iż jest stróżem wielkiego skarbu, którego nie wolno mu rozproszyć, który wciąż musi pomnażać“ (18).

Pogłębia to wewnętrzną świadomość Kościoła, iż jest wspólnotą osób, dążących do zjednoczenia (*communio*) z Chrystusem i wzajemnie między sobą poprzez akty osobowe miłości, służenia w prawdzie, poprzez wszystkie szczeble hierarchiczne, poczynawszy od papieża, może lepiej od Chrystusa, który wyraźnie określił swoją misję w kategoriach służby.

Ojciec Święty bardzo mocno podkreśla „osobowy“ profil Kościoła, kiedy pisze:

„Jest to społeczność uczniów i wyznawców, z których każdy w jakiś sposób — czasem bardzo wyraźnie uświadomiony i konsekwentny, a czasem słabo uświadomiony i bardzo niekonsekwentny — idzie za Chrystusem. W tym przejawia się zarazem na wskroś »osobowy« profil i wymiar tej społeczności, która — pomimo wszystkich braków życia wspólnotowego w ludzkim tego słowa znaczeniu — jest wspólnotą właśnie przez to, że wszyscy w jakiś sposób stanowią ją z samym Chrystusem, choćby przez to tylko, że noszą na swej duszy niezniszczalne znamię chrześcijanina“ (21).

Osobowy profil Kościoła przejawia się również w określeniu istotnej jego funkcji jako posługiwanie człowiekowi w zakresie spraw najważniejszych, przede wszystkim, by bronić w nim tego, co istotnie ludzkie, osobowe, jego życia prawdy, miłości, jego wolności. „Osobowa godność człowieka jest treścią przepowiadania Kościoła“ (12), co wiąże się z koniecznością ukazywania „niezglębnego bogactwa Chrystusa, bo dla każdego człowieka jest ono dobrem“ (11).

„Jezus Chrystus wychodzi na spotkanie każdej epoki, również i naszej epoki, z tymi samymi słowami: »Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli«, uczyni was wolnymi. W tych słowach zawiera się podstawowe wymaganie i przestroga zarazem. Jest to wymaganie rzetelnego stosunku do prawdy jako warunek prawdziwej wolności. Jest to równocześnie przestroga przed jakąkolwiek pozorną wolnością, przed wolnością rozumianą powierzchownie, jednostronnie, bez wniknięcia w całą prawdę o człowieku i o świecie“ (12).

Człowiek jest drogą Kościoła i w tym sensie, że Bóg działa poprzez człowieka, przez poszczególne osoby łaska wchodzi do Kościoła: W człowieku są nowe impulsy i nowe łaski (18) i dlatego Kościół musi być zjednoczony z każdym człowiekiem (18). Kościół ubogaca się przez bogactwo indywidualnego, osobowego życia poszczególnych swych członków, jak to wyraźnie okazuje się na przykładzie świętych. Człowiek nie jest bowiem tylko częścią społeczności, przeciwnie jest całością, a społeczność jest układem relacji nabadowanych na oso-

bach. Ani Kościół, ani żadna inna społeczność nie jest pierwsza, pierwotna w stosunku do osoby. Twierdząc tak, zupełnie inaczej niż heglizm i nurty od niego pochodne, rozwiązuje się relację osoba — społeczność.

5. Co z tego wynika dla osobistego i społeczno-kulturowego życia człowieka? Ograniczymy się tu tylko do bardzo skrótowego wskazania konsekwencji personalistycznej koncepcji człowieka i Kościoła:

a. Przede wszystkim prymat życia duchowego w stosunku do innych dziedzin życia, dążenie do rozwoju osób przez poznanie, miłość, twórczość. „Chodzi o rozwój osób — wyraźnie pisze Ojciec Święty — a nie tylko mnożenie rzeczy, którymi osoby mają się posługiwać“ (16). Tworzenie siebie jako osoby poprzez świadome i wolne czyny skierowane na Boga i inne ludzkie osoby jest najwyższą i najważniejszą twórczością. Wiąże się z tym osobista odpowiedzialność człowieka za to, co zmienił w dotychczasowym układzie osób i rzeczy poprzez swoje życie wewnętrzne, odpowiedzialność wobec siebie, wobec drugiego człowieka, wobec Boga.

b. Człowiek-osoba jest zasadniczym celem, a nie narzędziem lub środkiem działania wszelkich układów społeczno-kulturowych. Człowiek jako osoba jest bowiem podmiotem działania i podmiotem niezbywalnych praw. Jako byt natury człowiek jest zdeterminowany i realizacja związanych z tym statusem praw dokonuje się niezależnie od człowieka, automatycznie. Człowiek jako osoba natomiast jest bytem otwartym, nie zdeterminowanym. Aby działać, musi siebie determinować i w pewnym sensie musi sam sobie prawa ustanawiać (poprzez własne sumienie) odczytując konkretną swoją prawdę o dobru, które ma uczynić przez świadome i wolne działanie (czyn). Dlatego nie można człowiekowi uniemożliwić autodeterminacji i pozbawić go możliwości autonomicznego samostanowienia o sobie. Tu „w sercu“ osoby natrafia się na rdzeń nieprzedawnionych, niezbywalnych praw ludzkich — przede wszystkim prawa do prawdy i do wolności — słowem, prawa do bycia człowiekiem. Dlatego *Redemptor hominis* można określić jako *magna carta* ludzkich praw.

c. Ukazanie wartości, godności osoby ludzkiej pociąga w konsekwencji pogłębienie świadomości misji Kościoła, zdynamizowanie apostołatu obejmującego cały Kościół, który jest wspólnotą służby człowiekowi:

„Każdy człowiek przychodzi na ten świat, poczynając się w łonie swej matki i rodząc się z niej, jest z tej właśnie racji powierzony trosce Kościoła. Troska ta dotyczy całego człowieka, równocześnie jest ona na nim skoncentrowana w szczególny sposób. Przedmiotem tej troski jest człowiek w swojej jedynej i niepowtarzalnej rzeczywistości człowieczej“ (13).

Ta służba człowiekowi wielostronna i wieloaspektowa koncentruje się na sprawie zasadniczej:

„Okazywać światu Chrystusa, pomagać każdemu człowiekowi, aby odnalazł siebie w Nim, pomagać współczesnemu pokoleniu naszych braci i siostr, ludom, narodom, ustrojom, ludzkości, krajom, które znajdują się dopiero na drodze rozwoju i krajom »przerostu«, wszystkim — poznawać »niezgłębione bogactwo Chrystusa«, bo ono jest dla każdego człowieka. Ono jest dobrem każdego człowieka“ (11).